Rok IV. Hrubieszów, dnia 1. listopada 1923 r. Nr. 21.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1. i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Dział Urzędowy Sejmiku Hrubieszowskiego.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Sejmiku Powiatu Hrubieszowskiego z dnia 25-go września 1923 r.

OBECNI: Przewodniczący: p. Dr. L. Ościak, zastępca Starosty.

PP. Delegaci: Dudek Juljan, Hawryluk Wasyl, Hubka Antoni, Jonak Paweł, Ks. Kan. M. Juściński, Juszczuk Józef, Kaniuga Franciszek, Krakiewicz Feliks, Markowicz Aleksander, Michalczuk Michał, Michalski Andrzej, Mikulski Tomasz, Pitus Andrzej, Prus Feliks, Zieliński Antoni.

Nieobecność usprawiedliwili: P.P. Boczkowski Władysław, Czarkowski Feliks.

Nieobecności nieusprawiedliwili: P.P. Bakala Franciszek, Komendacki Paweł, Kościuk Konstanty, Momot Stanisław, Peretz Jakób, Rymarczuk Władysław, Stadnicki Leopold, Swatowski Paweł, Wieliczko Michał, i Wielusz Maciej.

Porządek dzienny.

1) Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia.
2) Przekroczenie kredytów budżetowych,
3) Pobieranie 10% zwłoki od zaległości podatkowych Sejmikowych i gminnych.
4) Sprawozdanie rachunkowe Klinkierni i przedłużenie dzierżawy.
5) Sprawa dalszego prowadzenia Biura Handlowego.
6) Przyznanie 25,000.000 Mk. na koszty inwestycji fermy w Podhajcach i podwyższenie o 100% zasiłku na prowadzenie fermy.
7) Przejęcie szkoły ogrodniczej w Dziekanowie.
8) Dyety dla członków Wydziału i Sejmiku.
9) Wolne wnioski.

* * *

I. Odczytany protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto do wiadomości.

II. Rozpatrując sprawę przekroczenia przez Wydział Powiatowy kredytów budżetu głównego i dodatkowego, jednogłośnie uchwalono, ażeby deficyt powstały lub do końca roku powstać mający z powodu przekroczenia kredytów w poszczególnych działach budżetu, pokrywać z tych sum, które Sejmik w budżecie uchwalił, a które w poszczególnych tytułach i paragrafach nie zostały dotychczas, lub w ciągu okresu budżetowego nie zostaną wyczerpane. — Z powodu zaś dotychczasowych przekroczeń kredytów, wynikłych wskutek anormalnych warunków finansowych, Sejmik udziela Wydziałowi Powiatowemu absolutorjum.

III. Stosownie do treści pism okólnych Pana Wojewody Lubelskiego z dnia 21-go lipca b. r. L: 4022/III i 23 VII r. b. L: 4607/III, Sejmik uchwala pobierać odsetki zwłoki w wysokości 10% od niewpłaconych terminowo samodzielnych podatków komunalnych. Równocześnie, Sejmik poleca Wydziałowi Powiatowemu wprowadzić stosowne zmiany w odnośnych artykułach statutów, po uzyskaniu zatwierdzenia uchwały przez władze nadzorcze.

IV. Sprawozdanie rachunkowe Klinkierni Sejmikowej w Białopolu przyjęto do wiadomości i uchwalono jednogłośnie zwrócić się do władz decydujących o przedłużenie czasu dzierżawy klinkierni do lat 36.

V. Zgodnie z wnioskiem Wydziału Powiatowego, powziętym na posiedzeniu w dniu 28 VIII r. b. Sejmik powziął jednogłośnie następującą uchwałę. Z uwagi, że projektowana Hurtownia Powiatowa w Hrubieszowie dotychczas nie uzyskała zatwierdzenia statutu, a tem samem niema żadnej podstawy prawnej i nie podlega kontroli władz nadzorczych, przeto Sejmik, nie mogąc w takiej instytucji lokować kapitałów powiatu, postanawia prowadzić nadal Biuro Handlowe tak jak ono było prowadzone przed zlaniem się z Hurtownią. Równocześnie Sejmik postanawia udziałowców spłacić, ewentualnie zaproponować im pozostawienie udziałów w Biurze Handlowem.

VI. Zgodnie z wnioskiem Wydziału Powiatowego z dnia 18/IX 1923 r., Sejmik uchwala wypłacić kwotę 25.000.000 Mk. na koszty inwestycyjne fermy doświadczalnej w Podhajcach, oraz podwyższyć o 100% zasiłek, przyznany na prowadzenie tej fermy.

Znalezienie pokrycia tych wydatków porucza się Wydziałowi Powiatowemu na podstawie uchwały, p. II, powziętej dnia dzisiejszego.

VII. Łącznie ze sprawą fermy doświadczalnej w Podhajcach p. Przewodniczący zawiadamia, że „Komitet Szkoły Ogrodniczej" w Dziekanowie uchwalił zwrócić się do Sejmiku z propozycją przejęcia tej szkoły przez Sejmik. Ponieważ istnienie takiej placówki na terenie powiatu byłoby bardzo pożądanem i dla podniesienia ogrodnictwa nadzwyczaj skutecznem, przeto Wydział Pow. na posiedzeniu w dniu 18-go września b. r. uchwalił przedstawić Sejmikowi wniosek o przychylenie się do propozycji Komitetu. Sejmik po wyczerpującem omówieniu sprawy, powziął jednogłośnie następującą uchwałę. Zważywszy że istnienie szkoły ogrodniczej na terenie powiatu znacznie przyczyniłoby się do podniesienia ogrodnictwa, Sejmik uchwala szkołę tą przyjąć o ile otrzyma budynki, grunt i cały inwentarz, oraz fundusze, przeznaczone swego czasu przez Misję Amerykańską na cele szkoły, a to w zbożu i gotowiźnie, jaką rozporządzać będzie Komitet w dniu przejęcia szkoły przez Sejmik.

Do przeprowadzenia tej uchwały Sejmik upoważnia Wydział Powiatowy.

VIII. P. Przewodniczący podaje do wiadomości, że Rada Opiekuńcza Gimnazjum Żeńskiego w Hrubieszowie wniosła próbę do Wydziału Pow. o przejęcie przez Sejmik tego Gimnazjum. Sprawę powyższą Wydział Powiatowy rozpatrywał na posiedzeniu w dniu 18-go września b. r. i uchwalił przedłożyć Sejmikowi wniosek przychylnego załatwienia tej sprawy ze względu na dobro istniejącej placówki oświatowej. Na temat ten wywiązała się dyskusja. w której zabierali głos — Ks. Kan. Juściński, p. Franciszek Kaniuga, p. Feliks Prus, p. Markowicz. p. Hubka, p. Mikulski, oraz przedstawiciel Rady Opiekuńczej p. Jan Wierzbicki. Pierwszy zabrał głos Ks. Kan. Juściński, który, opierając się na uchwale Wydziału Pow., prosi obecnych o wysłuchanie przedstawiciela Rady Pedagogicznej. Dopuszczony do głosu p. Jan Wierzbicki w przemówieniu swem zaznaczył, że minęły te czasy, kiedy jedyną karjerą kobiety było wyjście zamąż; w dzisiejszych powojennych czasach, kiedy kobieta w Rzeczypospolitej Polskiej zyskała równouprawnienie pod względem społecznym i politycznym, nie można jej zamykać dróg do zdobycia wiedzy, dzięki której kobieta, nie zatracając swego głównego przeznaczenia jako żony i matki, może nieraz przyjść z pomocą swej rodzinie i zapewnić jej lepsze warunki istnienia. Dlatego utrzymanie nadal Gimnazjum Żeńskiego w Hrubieszowie, jako placówki, stworzonej przed kilku laty wysiłkiem i pracą lepszych jednostek społeczeństwa, jest ze wszechmiar wskazane, Szkoła ta obecnie znalazła się w bardzo krytycznych warunkach, liczba uczennic ze 110 w roku zeszłym, zmalała obecnie do 60, z których zaledwie połowa opłaciła wpisowe. Personel nauczycielski nie skompletowany dostatecznie, przyczem nauczyciele nie otrzymali pensji za czas ubiegły. Szczupły i wilgotny lokal obecnej szkoły, nie remontowany w ostatnich czasach, zupełnie nie nadaje się do swego przeznaczenia; nic więc dziwnego, że w tych warunkach, rodzice, albo wcale nie posyłają swych dzieci do tej szkoły, albo odbierają i posyłają je do innych miast, do szkół Państwowych, lub nawet prywatnych, lecz wzorowo prowadzonych, Rada Opiekuńcza tej szkoły wybrana na zebraniu rodzicielskiem w dniu 16 go września r. b., w osobie mówcy, p. D-ra Ościaka, p. W. Landa, stwierdza kategorycznie, że, jeżeli tutejsze Gimnazjum Żeńskie doszło obecnie do tak rozpaczliwego stanu, to winę za to ponosi obecnie Kierownictwo tego Gimnazjum, które straciło zaufanie u rodziców. Ci ostatni, zapytywani przez Radę, dlaczego nie posyłają swych dzieci do szkoły, lub, dlaczego zalegają w opłacie wpisowego, jednomyślnie odpowiadają: „zmieńcie kierowników i dajcie nam dobrą szkołę, to chętnie będziemy płacić". Szkoła obecna ma złą reputację nietylko u rodziców, lecz i u władz państwowych. Przywrócić tej szkole poprzednią reputację, nadać jej odpowiednich kierowników i postawić na należnym poziomie naukowo-wychowawczym, może nie jednostka, nie pewna grupa ludzi, lecz instytucja, mająca znaczenie i poważanie w całym powiecie hrubieszowskim, a taką instytucją jest Sejmik Powiatowy, który, o ile przejmie na siebie wspomnianą szkołę i ocali tak pożyteczną placówkę na kresach, zyskają sobie wdzięczność ludności całego powiatu.

Następnie zabrał głos p. Franciszek Kaniuga, który, będąc również zdania, że uczelnia żeńska w Hrubieszowie jest potrzebna, jest jednak za istnieniem takiej szkoły, któraby umożliwiła nie tylko dzieciom mieszkańców m. Hrubieszowa korzystanie z nauki, ale przedewszystkiem zaspokoiła potrzeby ludności powiatu. Mówca jest zdania, że w Hrubieszowie przydałaby się żeńska szkoła zawodowa, którąby poza przedmiotami ogólnego kształcenia, uczyła tego co kobiecie jest przedewszystkiem potrzebne, t. j. kroju, szycia, haftowania, gotowania i t. p., czyli żeby przygotowała dziewczęta do przyszłego ich życia i zadania kobiety.

P. Zieliński i p. Prus popierają w zupełności życzenia p. Kaniugi.

P. Markowicz zaś wypowiada się za żeńską szkołą zawodową.

P. Antoni Hubka zauważa, że staraniem Sejmiku powinno być w pierwszym rzędzie popie-

ranie szkolnictwa powszechnego i w tym celu należałoby dawać darmo książki biednej ludności, byleby umożliwić dzieciom biedaków korzystanie z nauki.

Ks. Kan. Juściński podziela również zapatrywanie p. Hubki, wyjaśnia jednak przedmówcom, że przy Gimnazjum będzie można uczyć szycia, kroju i t. p., i że Wydział Powiatowy, wrazie przejęcia tego Gimnazjum przez Sejmik, będzie dążyć do tego, ażeby szkoła została zaliczoną do kategorji „A", t. j. żeby Rząd pokrywał wszystkie wydatki.

P. Michalski oświadcza, że bez porozumienia się ze swojemi gminniakami i bez upoważnienia zebrania gminnego, głosować w tej sprawie nie będzie.

P. Kaniuga w powtórnem swojem przemówieniu, zwraca uwagę, że na prowadzenie gimnazjum potrzebne są odpowiednie fundusze.

Po wyczerpaniu dyskusji, Sejmik — w sprawie przejęcia prywatnego Gimnazjum Żeńskiego w Hrubieszowie, powziął na wniosek Ks. Kan. Juścińskiego, następującą uchwałę:

W sprawie przejęcia Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego w Hrubieszowie, Sejmik, przychylając się do prośby rodziców i opiekunów uczennic, postanawia istniejącego Gimnazjum nie przejmować, natomiast, na wypadek, gdyby takowe zostało zlikwidowane, założyć nową uczelnię z tem, że co do czasu otwarcia takowej, Sejmik nie bierze odpowiedzialności, a to ze względu na to, że kwestja powstała zapóźno i zaangażowanie sił nauczycielskich wymaga odpowiedniego czasu, wreszcie Sejmik życzy sobie zorganizowanie także nauk praktycznych w tej szkole.

Szczegółowe przeprowadzenie całej sprawy Sejmik porucza Wydziałowi Powiatowemu.

IX. Na wniosek p. Przewodniczącego, Sejmik, z uwagi na spadek waluty, wzrastającą drożyznę, uchwala podnieść djety członków Wydziału i Sejmiku do kwoty 100.000 Mk. dziennie.

W o l n e w n i o s k i:

P. Jonak zwraca uwagę, że w gminie Grabowieckiej zniszczył grad zasiewy do tego stopnia, że zachodzi konieczność, ażeby Sejmik przyszedł ludności z pomocą przez zakup owsa i jęczmienia na zasiewy wiosenne, oraz ażeby poszkodowanych zwolnić od płacenia 10% tytułem odsetek za niewypłacone terminowo podatki komunalne. Sejmik sprawę zakupna owsa i jęczmienia polecił Wydziałowi Powiatowemu wziąść pod rozwagę przy układaniu budżetu na rok 1924.

Sprawę płacenia odsetek zwłoki przyjął przychylnie, polecając Wydziałowi Powiatowemu zwolnić poszkodowanych od płacenia takowych.

Sekretarz:

J. LIPNICKI m. p.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku
Starosta Hrubieszowski:

B. ZAMOŚCIK m. p.

Włodzimierz Rulikowski.

Kilka luźnych uwag o kryzysie rolnictwa polskiego.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym, prawie 75% ludności żyje z rolnictwa. Zasadniczą cechą ustroju demokratycznego jaki mamy w Polsce, jest liczenie się z potrzebami większości narodu. Z tych faktów, że Polska jest demokracją i że większość w Polsce stanowią obywatele żyjący z rolnictwa, wynikaćby powinna specjalna troska o rolnictwo.

Na to samo zagadnienie możemy również spojrzeć z innego jeszcze punktu widzenia. Rolnictwo jest żywicielem Polski, niezbędnym warunkiem przetrwania gospodarczego wałnej i ewentualnej blokady gospodarczej, o wszechstronny więc rozwój rolnictwa Państwo musi tak dbać, jak dba każdy człowiek o swoją spiżarnię i możność jej zapełniania w różnych okolicznościach życia. Warsztaty rolne dzielą się na małe gospodarstwa włościańskie, które o ile nie są karłowate — stanowią zdrową komórkę gospodarczą, która jest podstawą zdrowego organizmu, — daje Państwu silne oparcie w dużej masie zadowolonych ze swego bytu obywateli, oraz dobrego rekruta dla armji. Większa własność nie marnuje tak jak mała własność tego co sama wytwarza, ale produkuje na zbycie i ona to w licznej części jest żywicielką armji, miast, ośrodków robotniczych, oraz proletarjatu miejskiego.

Problem większej własności, to problem żywiciela inteligencji miejskiej i proletarjatu. Myt o sprzeczności interesów miasta i wsi, robotnika i rolnika — poczyna się rozwiewać.

W wysokiej cenie żyta jest zainteresowany zarówno rolnik, jak i robotnik, którego wynagrodzenie oblicza się według cen zboża. Z drugiej strony życie pokazało, że przedwojenna teorja o zależności drożyzny od cen zboża jest równie fikcją, bo zarówno w Rosji jak i w Polsce zboże staniało, a drożyzna wzrasta z tak zawrotną szybkością, że zboże nie jest w stanie nadążyć w tym wyścigu i pozostaje wcale w tyle, co stwarza dla rolnictwa groźną sytuację i ciężką krzywdę.

Rolnik nie powinien dążyć do niczyjej krzywdy, nie powinien nikogo wyzyskiwać — jego zadanie powinno być obronne, a nie zaczepne, nie dać się wyzyskiwać, ażeby nie stracić zdolności podatkowej i sprawności samego warsztatu pracy, którego upadek uniemożliwiłby zupełnie spiżarnie armji, miast, ośrodków fabrycznych i proletarjatu miejskiego, — oto cel konkretny aspiracji rolników.

Rolnictwo jest jednym z ważnych kółek mechanizmu państwowego, jedną z najważniejszych komórek organizmu narodowego — jeżeli to kółko przestanie funkcjonować, lub będzie źle funkcjonować, jeżeli ta komórka przestanie spełniać swe funkcje, lub spełniać je będzie źle, to całość organizmu boleśnie to odczuje.

Walka więc rolnictwa z dzisiejszym kryzysem rolnictwa, to walka o możność prawidłowego spełnienia swej funkcji w mechanizmie gospodarstwa narodowego.

Zależnie od tego, z punktu widzenia jakiej grupy interesów będziemy ten kryzys badać, taki też dostaniemy jego obraz, bo tu kąt widzenia znaczy bardzo wiele. Możnaby więc zestawić obok siebie w sposób porównawczy tyle ujęć i sposobów przedstawienia tego kryzysu, ile jest zasadniczych kątów widzenia. Żaden jednak z tych obrazów i ujęć, nie byłby ani prawdziwy, ani fałszywy, bo po bankructwie liberalizmu, socjalizmu, kapitalizmu, komunizmu i konserwatyzmu — nie mamy dziś jedynie słusznej idei prawdziwej, któraby czyniła zadość wymaganiom nauki i życia, nie można więc z punktu widzenia słusznej teorji sprawę tą przedstawić, bo takiej teorji dziś niema.

Rozważmy więc sprawę kryzysu rolnictwa z punktu widzenia interesów Państwa. Kiedy Komisja Żywnościowa Rady Spożywców uchwala 25-go września 1923 r., że po stworzeniu nietykalnego zapasu zboża i zapewnieniu pokrycia dla całorocznego zapotrzebowania określonego przez Nadzw. Komisję dla zwalczania drożyzny na podstawie danych zgłoszonych przez organizacje spożycze, — należy nadwyżkę urodzajów wywieźć za granicę — to najpierw rodzi się pytanie, co taki eksport da Polsce, czy nie odbije się on ujemnie na konsumentach i wreszcie czem będzie dla rolnictwa i co da rolnictwu.

Eksport zboża da Państwu niezbędne do naprawy Skarbu waluty zagraniczne, konsumentów nie dotknie z chwilą, gdy będzie zapewniony całoroczny zapas zboża, rolnikom zaś da możność sprowadzenia tych niezbędnych nawozów sztucznych, których w kraju nie mamy.

Dziś rolnictwu dzieje się krzywda, a krzywda ta rodzi idee, jak w tym wypadku idee stronnictwa agrarnego. W dzisiejszych czasach idee idą o wiele szybciej naprzód niż inteligencje, które miały je przyjąć, a jest to objaw niepożądany, gdy idea idzie dalej niż jej twórcy.

Cóż jednak ma począć rolnik, gdy grozi mu widmo bankructwa, które stwierdza Pan Minister Rolnictwa w przemówieniu wygłoszonem na konferencji prasowej w Min. Rolnictwa („Gazeta Warsz." z 3-go paźdz. 1923 r.), na której wyraził obawy, że ceny zboża mogą spaść poniżej opłacalności produkcji rolniczej. Jeżeli obawy Pana Ministra się spełnią, to 75% ludności Państwa, może zejść do kija żebraczego. rolnicy stracą swą zdolność podatkową, utracą możność wypełnienia swej funkcji w systemie gospodarstwa narodowego — żywiciel Polski zostanie sparaliżowany, a ten paraliż łatwo może przejść i na inne dziedziny życia gospodarczego, bo w organizmie gospodarczym wszystko się nawzajem wiąże i zazębia, gdyż wszystkie objawy życia gospodarczego są ze sobą jak najściślej związane systemem wzajemnych współzależności. Wprawdzie w razie upadku rolnictwa możnaby sprowadzać zboże z zagranicy, ale za darmo nikt nam zboża nie da, trzebaby więc za nie zapłacić, a skądby Skarb Państwa wziął na to środki, gdyby 75% ludności straciło swą zdolność podatkową? Zresztą import zboża uzależniłby nas od zagranicy, a doświadczenie z mąką amerykańską chyba zachęcić nas nie może, bo dotąd nie możemy zagoić ran importem tym zadanych.

Jeżeli więc widmo upadku niema przed nami stanąć w całej swej grozie, to kryzys musi być opanowany, ale musi to być tak oględnie przeprowadzone, by sanacja nie odbiła się ujemnie na ludziach żyjących ze stałej płacy, jak urzędnicy i pracująca inteligencja.

Nie można tego zagadnienia ujmować z punktu widzenia egoistycznych interesów jednej tylko klasy, trzeba wejść w położenie człowieka, który wracając do domu z workiem topniejących mu w rękach marek z odebranej gaży — widzi, że tą sumą nie opędzi najniezbędniejszych wydatków, a jeżeli spadnie na niego jakieś nieszczęście, zachoruje mu żona lub dziecko, — wtedy w budżecie powstaje złowrogie w swych psychologicznych następstwach manko. Trzeba sobie wyobrazić, co się dzieje w duszach tych ludzi, gdy widzą wzrost drożyzny, za którym ich pensje nadążyć nie mogą. Otóż prawdziwa sanacja kryzysu musi polegać na tem, by wszystko ułożone zostało we właściwym stosunku i formie, a więc, płace zarobkowe, ceny wytwórcze przemysłu i kopalń, oraz ceny produktów rolniczych.

Dziś jesteśmy świadkami zwichnięcia tej równowagi na korzyść przemysłu, górnictwa i handlu, a z krzywdą rolnicwa. Dotąd rolnictwu naszemu chciało się gwałtownie narzucić obce jego istocie przepisy i formułki. Rolnik, mając do czynienia z nieograniczonem bogactwem możliwości, będąc zależnym od czynników nieobliczalnych, a przemożnych i decydujących jak czynniki atmosferyczne, musi mieć zupełną wolność poruszania się i przystosowywania do konieczności lokalnych środowisk i zmiennych warunków atmosfery.

Przed wojną technika rolnicza obracała się

w doskonale zharmonizowanych warunkach ekonomicznych. Dziś równowaga ta została zwichnięta. Stajemy przed mytem o rzekomej opłacalności produkcji. Według tego mytu, każdy nakład opłaca się. W złudzeniu tem t rwany tylko dlatego, że od początku wojny nie było ani jednej wielkiej i długotrwałej subhasty, która otwarłaby nam oczy. Niech tylko nastąpi stabilizacja marki polskiej, wtedy znajdziemy się w szponach tej prawdziwej rzeczywistości gospodarczej, której teraz nie odczuwamy i nie ujmujemy realnie. Ceny zboża spadają, a środki produkcji zboża nie mają tendencji zniżkowej.

Pan Jan Lutosławski w swej broszurze p. t. „W przededniu kryzysu rolnictwa“ str. 7 powiada: „Stosunek ceny zboża do ceny saletry i ceny węgla przed wojną przedstawiał się jak 1 : 1,25 : 0,125, gdy obecnie, jak 1 : 2, 1 : 3“. Tablica wskaźników cen hurtownych opracowana przez Główny Urząd Statystyczny wykazuje, że w sierpniu r. b. wskaźnik cen hurtowych wszystkich towarów wynosił 53.000, tymczasem kiedy wskaźnik żyta wynosił tylko 31.000, a jęczmienia 26.000, czyli jęczmień był o połowę tańszy od innych towarów, a żyto było o 40% tańsze.

Przeciętne ceny w 8-iu miesiącach r. b. wynosiły w Polsce dla żyta 2.54 dolara, w Berlinie 3.34, w Liverpoolu 3.51, w Paryżu 4.14, w Pradze 3.17, w Chicago 3.8. Widzimy więc, że ceny u nas są niższe od cen płaconych w Liverpoolu, Paryżu i Pradze, ale nawet i w Chicago, to jest na głównym rynku zbożowym, oraz w Berlinie, w którym są podobne do nas stosunki walutowe.

Jakie następstwa pociąga za sobą taki stan rzeczy, to dobrze zobrazował poseł K. Brawnsford patron Kółek Rolniczych w № 207 „Dziennika Państwowego“ z 12 IX 1923, z którego przytaczam poniższe zestawienia:

W dniu 30-go lipca kosztował frank szwajc. 26.550 Mk. W normalnym czasie w r. 1914 kosztował 1 cntr. żyta 8 marek t. j. 10 franków szwajc., więc powinien dziś kosztować 1 cntr. żyta 10 razy 26.550 = 265.000, a kosztuje 145.000 Mk.

Wedle tych obliczeń pozostajemy przy wszystkich absolutnie produktach rolnych, daleko przed parytetem złota. W roku 1914 kosztował 1 cntr. podkow 12 marek = 15 frank., powinienby więc dziś kosztować 15 razy 26.550 = 398.800 mk. a kosztuje 900.000.

Żelazo sztabowe w r. 1914 1 cntr. 7 mk. = 9 fr., powinnoby dziś kosztować 239.000, a kosztuje $^{30}/_{7}$ 700.000.

Gwoździe 1 cntr. 10 mk. = 12.5 fr. powinnyby dziś kosztować 331.000, a kosztują $^{30}/_{7}$ 1,000.000.

Lemiesze do pługa w r. 1914 1 cntr. 12 marek = 15 fr. powinnyby dziś kosztować 398.000, a kosztują $^{30}/_{7}$ 1,200.000.

Węgiel w r. 1914 1 cntr. 1 mk. = 1.25 fr. powinienby dziś kosztować 33.000, a kosztował 30-go lipca 65.000.

Sztuczne nawozy: tomasówka w r. 1914 1 cntr. 2 mk. = 2.5 fr. powinna $^{30}/_{7}$ kosztować 66.000, a kosztuje 120.000.

Superfosfat 1 cntr. 3 mk. = 3.6 fr. powinien $^{30}/_{7}$ kosztować 95.000, a kosztował 160.000.

1 mtr. płótna w r. 1914 1 mk. = 1.25 fr., powinienby kosztować $^{30}/_{7}$ r. b. 33.000 a kosztował 96.000.

Pszenica w r. 1914 1 cntr. 10 mk. = 12.5 fr. powinnaby $^{30}/_{7}$ r. b. kosztować 260.000.

Jęczmień w r. 1914 7 mk. = 9 fr. powinien $^{30}/_{7}$ r. b. kosztować 238.000 a kosztował 140.000.

Ziemniaki w r. 1914 2 mk. = 2.5 fr. powinnyby kosztować 66.000, a kosztowały $^{30}/_{7}$ r. b. 20.000.

Mleko w r. 1914 0.14 mk. = 0.18 fr. powinno $^{30}/_{7}$ r. b. kosztować 4.800 mk., a kosztowało 2.000 mk.

Świnie w r. 1914 1 cntr. 50 mk. = 60 fr. powinnyby $^{30}/_{7}$ kosztować 1,593.000, a kosztowały 875.000 mk.

Bydło w r. 1914 1 cntr. 35 mk. = 42 fr. powinno było kosztować $^{30}/_{7}$ r. b. 1,115.000 mk., a kosztowało 700.000 mk.

Sądzę, że cyfry te dość wymownie mówią o krzywdzie, jaką ponosi rolnictwo. Jeżeli przemysł żelazny i każdy inny kilkakrotnie wiecej bierze za dostarczane artykuły, a rolnictwo dwa, trzy i często kilkakrotnie niższe ceny za swoje produkty, to przecież nawet dziecko dostrzeże, że rolnictwo dąży całą siłą do upadku.

Superfosfat kosztował 12 IX 1923 r. 250 tysięcy mk. za 1 cntr., a przed wojną 3 mk. Zatem przed wojną za ctn. żyta dostawał rolnik superfosfatu 2½ ctn. 12 IX za 1 ctn. żyta dostaje tylko 66 funtów superfosfatu. Mały rolnik przy detalicznej sprzedaży nie dostaje nawet pełnej ceny za zboże.

Przed wojną za jeden ctnr. żyta dostawał rolnik około 3 ctnr. 30% soli potasowej, dziś za 1 ctnr. żyta dostaje około 1 ctn. soli potasowej.

Przed wojną za 1 ctnr. żyta dostawał około 60 funtów saletry chilijskiej lub azotniaku, dziś za 1 ctnr. żyta dostaje zaledwie 30 f. azotniaku. Właściciel 15-morgowego gospodarstwa, który obsiewa 1/3 część ziemi żytem i zbiera 7 metrów plonu, zużywał przed wojną 1 IX część rocznego zbioru na kupno uprzęży dla pary koni, obecnie tymczasem, aby kupić uprząż, rolnik ten musi na to zużyć 1/5 rocznego zbioru. Ordynarjusz przed wojną zużywał na kupno butów ilość żyta, otrzymaną na okres dni 40, obecnie, mimo że otrzymuje ordynarię znacznie wyższą, na kupno butów zużywa jej taką ilość, jaka nań przypada za 115 dni.

Ten sam rezultat osiągniemy, jeżeli przeliczymy inne artykuły, które ten sam robotnik pokrywać musi w stosunku do cen zboża, t. j. do ceny tego artykułu, który decyduje o wysokości wynagrodzenia robotnika rolnego. To samo też dalej dotyczy ceny jaj. Za 25 jaj można było przed wojną otrzymać 1.8 klg. mydła, obecnie zaś tylko 1 klg., za 5 litr. mleka można było kupić przed wojną 2.5 kg. mydła — obecnie tylko 1.9 tegoż artykułu. Okucie konia przed wojną kosztowało 1.20 rubla tj. równowartość 27 kg. żyta — obecnie zaś kosztuje ono 350.000 mkp. tj. równowartość 50 kg. żyta. Do zaorania jednego ha ziemi za pomocą orki motorowej trzeba było zużyć 27 funtów nafty, co się równało przed wojną równowartości 43 kg. żyta, obecnie zaś ta ilość nafty stanowi równowartość

77 kg. Oto garść cytat wyjętych z przemówienia P. Ministra Roln. J. Gościckiego („Gazeta Warsz. z 5-go października 1923 r.).

Dzisiaj wartość ziemi zmalała w rękach właścicieli wielokrotnie. Jeżeli przed wojną morg polski jak wylicza poseł Jan Zamorski „Uwagi o gospodarczem położeniu Polski“ — kosztował 150 albo 200 dolarów (w niektórych okolicach 300 a nawet 500), to dzisiaj przechodzi z rąk do rąk za cenę od 25 do 40 dolarów, przeliczonych na miljony marek! Jest to dowód, że majątek ziemia — czyli właściwe bogactwo w rękach rolników zmalało bez ich winy. Dopóki rolnik nie potrzebuje niczego budować ani kupować, dopóty żyje sobie wygodnie, dostatnio, czasami zbytkownie. I dlatego budzi powszechną zazdrość. Ale sprawa zmienia się odrazu, jeżeli dostatni rolnik chciałby coś zbudować lub kupić. Gdyby nawet jakimś cudem znalazł bank czy zwykłego wierzyciela, który miałby ochotę pożyczyć mu pieniędzy, to jego zdolność kredytowa, jego hipoteczne zabezpieczenie, zmalało tak niepomiernie, że mógłby uzyskać zaledwie ułamkową sumę w stosunku do sumy przedwojennej.

Kiedy przed wojną czysty dochód z 1 morga wynosił od 4 k. do 6 k. żyta, to obecnie wynosi od 1 k. do 2½. Wobec obniżenia się wydajności i dochodowości ziemi, ziemia staniała. Nie staniały jednak inwentarze martwe, a wskutek tego zmieniło się procentowe ustusunkowanie kapitałów czynnych w rolnictwie. Chłop kupując kawałek ziemi musi mieć kolosalny kapitał na nabycie inwentarzy martwych i żywych, a ziemia straciwszy na wartości nie daje mu dostatecznej podstawy dla zabezpieczenia hipotecznego, wystarczającego dla nabycia niezbędnych inwentarzy martwych i żywych, według zaś memorjału Zw. Polskich Organizacyj Roln. złożonego w styczniu r. b. przed Prezydjum Rady Ministrów wynika, że gdy w r. 1914 do 1922 ceny na zboże i żywność pochodzenia zwierzęcego wzrosły u nas 2568 razy, ceny metali i węgla podniosły się 3385 razy, surowce i materjały przemysłu włókienniczego 4971 razy, a przeciętny wskaźnik drożyzny wynosił w tym miesiącu 2756. Zatem ogólny wzrost drożyzny jest większy od wskaźnika cen wytworów rolnych.

Zagranicą sprawa przedstawia się o wiele korzystniej dla rolnictwa; np. w Anglji ceny na żywność roślinnego i zwierzęcego pochodzenia wzrosły od 1913 r. do września 1922 r. o 1.56, na materjały przemysłowe 1.53, żelazo i stal 1.32, przeciętny wskaźnik ogólnej ilości towarów wyraża się liczbą 1.54. U nas zaś ceny kształtują się inaczej: dla ilustracji przytaczam tu ciekawe zestawienie dokonane przez dyrektora Centralnego Tow. Rolniczego P. Z. Chrzanowskiego (Gazeta Warsz. № 268 z 1-go października 1923 r.

	r. 1913 dolarów	r. 1923 dolarów	
żyto	30	20	za 1000 kg.
węgiel	5	6,5	„ „
żelazo	45	53	„ „
superfosfat	14,5	15,5	„
saletra	45	62	„ „
lokomobila z młockarn.	2250	3500	2 sztuki
żniwiarka	80	105	

Z powyższego zestawienia wynika, że w Polsce żyto jest o 50% tańsze dzisiaj, niż w r. 1913, wszystkie pozostałe środki produkcji rolnej droższe o 10 do 50 procent w złocie.

100 kg. żyta w r. 1923

	Mkp. w Warszawie		dolarów	w N. Jorku
3/4	125.000	=	2.97	4.05
24/4	140.000	=	2.92	3.90
15/5	132.000	=	2.75	3.65
1/6	135.000	=	2.55	3.40
15/6	165.000	=	1.74	3.50
2/7	248.000	=	2.38	3.45
16/7	275.000	=	2.43	3.40
30/7	320.000	=	1.68	3.40
16/8	380.000	=	1.55	3.35
25/9	600.000	=	2.01	3.25*)

Ceny w r. 1913

w Kongresówce	R.	5	=	2.50
w Wielkopolsce	M.	14	=	3.45
w Małopolsce	K.	15	=	3.05

Czem objaśnić tę dysproporcję między cenami artykułów przemysłowych i rolniczych? Oto jaką odpowiedź dał w tej sprawie P. Min. Rolnictwa J. Gościcki (przytoczono z № 246-go „Gazety Porannej“ z 8/IX 1923 r.). Dysproporcja między wzrostem cen na artykuły przemysłowe, a cenami na artykuły rolnicze datuje się — mówił Pan Minister — od czasu zastosowania do przemysłu zasad polityki wolnego handlu i dozwalania wywozu bez ograniczeń w przeciwstawieniu do utrzymanej dotychczas reglamentacji wywozu ziemiopłodów. Rezultatem tego było zrównanie cen na artykuły przemysłowe z cenami wszechświatowemi i stworzenie dla artykułów rolniczych zamkniętej oazy, gdzie ceny ich były sztucznie utrzymywane na niskim poziomie.

Główną przyczyną niskich cen zboża jest nadprodukcja, ujawniająca się wyraźnie, zwłaszcza w tym roku, kiedy wciąż jeszcze obok nowego żyta można nabywać żyto stare. Remanent tego żyta zeszłorocznego według opinji sfer rolniczych, wynosił conajmniej kilkanaście tysięcy wagonów. Normalnie nadprodukcja kraju znajduje ujście w wywozie zagranicę. Dotychczas zupełne zamknięcie granic dla artykułów rolniczych przeszkadzało temu wywozowi i ciągle sprzyjało zwiększeniu podaży, podczas gdy popyt się zmieniał w znacznie mniejszych granicach, powodując stałą zniżkę cen ziemiopłodów.

Jako trzecią ważną przyczynę obecnego katastrofalnego stanu rolnictwa wymienić trzeba zupełny brak gotówki, dotkliwie odczuwany przez organizacje rolniczo-handlowe oraz duże solidne firmy zbożowe. Gotówką w znacznych ilościach dysponują natomiast żywioły mało uspołecznione,

---

*) **Według notowań z dnia 19/IX.**

wyzyskując konjunktury ekonomiczne wyłącznie na swoją korzyść.

Przez to utrzymywanie cen artykułów rolniczych — surowców — na niskim poziomie, nie wpływa bynajmniej na polepszenie stanu materjalnego konsumentów: cały zysk bowiem pozostaje w kieszeni pośredników. Tyle P. Minister — jest to głos z góry — posłuchajmy teraz głosu z dołu, głosu szerokich warstw ludu pracującego, który jest energją konkretnych potrzeb i trosk dnia powszedniego, ludzi osobiście pracujących na roli i z rolą tą zżytych. Oto uchwała powzięta w tej sprawie przez sekcję włościańską Zjednoczenia producentów rolnych w Poznaniu:

Uchwała ta stwierdza między innemi:

1) Że obecny stosunek cen produktów rolnych, a zwłaszcza zboża do cen produktów przemysłowych jest wprost katastrofalny dla rolnictwa.

2) Że rolnicy nietylko otrzymują nadzwyczaj niskie ceny za płody rolne, ale ich zupełnie pozbyć się nie mogą z powodu braku gotówki u kupców, oraz że przy żądaniu natychmiastowego uregulowania gotówką — otrzymują ceny za swoje produkty o jedną trzecią niższe, niż notowania giełdowe.

3) Że stan taki nietylko niszczy zupełnie warsztaty rolnicze, ale wprowadza najdalej idący rozstrój w cały organizm gospodarczy Polski, ponieważ najszerszej warstwie ludności uniemożliwia jakikolwiek rozwój i niszczy jej siłę zakupu.

4) Że siła płatnicza rolnicza jest tak zniszczona, iż ściągnięcie podatków będzie niemożliwem.

Komisja włościańska Zjednoczonych producentów rolnych żąda w imieniu wszystkich włościan zachodnich dzielnic Polski:

Obniżenia cen artykułów przemysłowych w tej mierze, aby kupno ich było dla rolnictwa możliwe, a o ile obniżenie to okaże się nieprzeprowadzalne, aby Rząd zechciał przez jaknajszybsze otworzenie wywozu produktów rolnych wprowadzić normalny stosunek cen produktów rolnych do cen artykułów, które rolnictwo kupować musi.

Rezolucja producentów poznańskich nie jest głosem odosobnionym powiada P. F. Gadomski w № 249 „Gazety Warszawskiej". Umożliwienie rolnictwu jaknajszybszej realizacji zbiorów staje się postulatem także dla innych dziedzin gospodarstwa krajowego, które nagle pozbawione zostało dopływu gotówki ze wsi. Puste kasy bankowe, a co zatem idzie utrudnienia kredytowe, zastój w handlu i ograniczenie konsumcji towarów przemysłowych w miastach, wraz z utrudnieniem finansowania przemysłu w postaci spadku papierów wartościowych i akcyj, wszystko to są w ogromnej części skutki pozbawienia naszego organizmu gospodarczego dopływu kapitałów, które powinno dać rolnictwo po zrealizowaniu swych zbiorów. Wobec tego, że kapitałów tych nie może dać rynek krajowy, jest rzeczą jasną, że trzeba je ściągnąć z zagranicy przez eksport zboża, jakie pozostaje nam ponad zapotrzebowanie krajowe. Wszelka zwłoka w tym kierunku odbije się fatalnie nietylko na sile ekonomicznej całego stanu rolniczego, ale też handlu i przemysłu, a co zatem idzie i ludności miejskiej, która wszelkie kryzysy ekonomiczne najboleśniej na swej skórze odczuwa.

W takich warunkach zamknięcie eksportu zboża staje się wielkim błędem gospodarczym. Nie mając bowiem należytego wpływu na ogólny poziom cen, powoduje tylko sztuczne obniżenie jego wartości, a co zatem idzie osłabia ekonomicznie cały stan rolniczy, który wszak stanowi rdzeń naszego życia gospodarczego. Osłabienie to następuje właśnie w chwili, kiedy rolnictwo obciążono dużemi świadczeniami podatkowemi na rzecz państwa, (podwyższony podatek gruntowy i podatek majątkowy) wymagającemi zgromadzenia zapasów gotówki, której brak coraz większy odczuwać się daje w życiu gospodarczem.

Rynek krajowy zapełniony jest zbożem ponad możność konsumcyjną kraju. Według obliczeń posiadamy nadwyżkę ponad tegoroczne zapotrzebowanie w ilości około 180.000 wagonów, co podług dzisiejszej ceny przedstawia wartość dwukrotnie prawie przewyższającą całą dotychczasową emisję marek polskich, będących w obiegu. Ubóstwo krajowego rynku pieniężnego nie pozwala na realizację poważniejszych tranzakcyj i rolnicy, przychodzący na rynek zbożowy, aby sprzedać choćby część zboża na pokrycie niezbędnych wydatków gospodarczych, tak licznych w tym sezonie oraz podatków państwowych i gminnych, znacznie obecnie podniesionych, spotykają się z zupełnym brakiem kupujących. Powoduje to katastrofalne wprost dla sprzedających obniżenie ceny żyta, za które wszak muszą oni kupować wszystkie niezbędne do gospodarstwa przedmioty, których ceny najczęściej przekroczyły już równię złota. Jeżeli eksport zboża ma być tem lekarstwem, które ma uleczyć obecny kryzys rolnictwa, to zbadajmy co mielibyśmy na wywóz.

Cyfrowo sprawa ta przedstawia się w ten sposób: (Przytoczone z artykułu Edwarda Sztuom de Sztrema p. t. „Urodzaj w 1923 roku i możliwości eksportowe Polski" „Przegląd Gospodarczy" z 15-go września 1923 r.

I. Powierzchnia zasiewów w tysiącach hektarów.*)

	Rok 1922/23	Rok 1921/22	przeciętnie 1909-1913	Rok 1922/23 w stosunku do roku 1921/22 %	Rok 1922/23 w stosunku do przec. 1909—13 %
Pszenica	1.017,4	1.045,6	1.341.1	97,2	75,9
Żyto	4.644,8	4.577,5	5.080,4	101,4	91,4
Jęczmień	1.199,5	1.147,1	1.258,9	104,5	95,3
Owies	2.515,1	2.404,2	2.738,9	104,4	91,8
Ziemniaki	2.279,2	2.224,0	2.383,9	102,5	95,6

II. Produkcja w tysiącach kwintali (= 100 kg.)

	Rok 1922/23	Rok 1921/22	przeciętnie 1909-1913	Rok 1922/23 w stosunku do roku 1922/22 %	Rok 1922/23 w stosunku do przec. 1909—13 %
Pszenica	14.528	11.597	16.591	125	18
Żyto	65.428	50.660	56.591	128	116
Jęczmień	17.846	13.040	14.985	137	119
Owies	37.726	25.481	28.101	148	134
Ziemniaki	287.182	337.590	245.880	85	117

*) Daty dla wszystkich lat dotyczą całego obszaru Polski wraz z Górnym Śląskiem i Ziemią Wileńską.

Zbiór 1923 r. przewyższa zbiór 1922 r. o 12%. Przed wojna spożycie zbóż chlebowych w Polsce wynosiło na głowę około 210 kg. (pszenicy i żyta razem), 42 kg. jęczmienia i 86 kg. owsa.

W roku gospodarczym 1921/22 spożycie zbóż chlebowych wyniosło na głowę tylko koło 168 kg., jęczmienia 39.4 kg. i owza 68.0 kg.

Jako przybliżoną przecietną spożycia dla zbóż chlebowych na głowę P. Sztuom de Sztrem przyjmuje 185 kg., dla jęczmienia 40 kg. i owsa 75 kg. Według obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego w r. 1921 było w Polsce około 27 miljonów 184 tysięcy ludności. Jeżeli do tej liczby dodamy 3% ludności możliwie opuszczonej przy spisie oraz około 50 tysięcy niedoliczonych do ludności w tych częściach Polski, dla których mamy daty wcześniejsze od 1921 r. następnie dodamy 1.5% rocznego przyrostu, oraz około miljona repatrjantów, to dostaniemy około 29 miljonów 850 tysięcy ludności w roku gospodarczym 1922/23, wtedy spożycie i reszta na eksport będzie się przedstawiać jak następuje:

	Produkcja w tys. tonn (po potącenfu 50 procent)	Wysiew w tysiącach tonn	Spożycie wewn. ogół. w tys. tonn	Pozostaje w tysiącach tonn
Pszenica i żyto	7594	1084	5522	988
Jęczmień	1695	227	1194	274
Owies	3585	475	2239	869

Z tego wynika, że posiadamy nadwyżki: żyta (pszenica nie wchodzi w rachubę, gdyż zawsze mieliśmy jej zamało i przywoziliśmy zzewnątrz) 99 tysięcy wagonów, jęczmienia 27 tysięcy wagonów i owsa 87 tysięcy wagonów. Co do owsa należy zaznaczyć, ze tak znaczny dla całego bilansu Polski eksport może nie byłby wskazany, ze względu na potrzeby wojska i t. p. Odnośnie jęczmienia należy stwierdzić, że wymienione 27 tysięcy wagonów prawdopodobnie mogą byc eksportowane bez trudności. Pozostaje żyto, co do którego, nawet przy najbardziej ostrożnem traktowauiu sprawy (przy dość wysokiej normie spożycia 185 kg. na głowę), możemy stwierdzić, że będziemy rozporządzali prawdopodobną nadwyżką nie niżej 100 tysięcy wagonów. Jak nią pokierujemy, to będzie zależało od względów politycznych i ogólno-gospodarczych, szczegółowe zbadanie których nie wchodzi w zakres niniejszego artykułu.

Dotąd nie mówiliśmy nic o ziemniakach.

Otóż artykułu tego prawdopodobnie w roku bieżącym będzie nadmiar, aczkolwiek nie w takiej ilości, jak w ubiegłym. Opierając się na tymczasowych obliczeniach Głównego Urzędu Statystycznego, które określają prawdopodobną produkcję na 28 milj. 718 tysięcy tonn, odliczamy 5 procent na ewentualne zepsucie, potrącamy przypuszczalny wysiew, 30 procent na paszę, mniej więcej 3000 tonn na cele przemysłowe, wreszcie 300 kg. na głowę na spożycie wewnętrzne i otrzymujemy wtedy nadwyżki około 258 tysięcy wagonów. Naturalnie takiej ilości wywieść nie będziemy w stanie ze względów technicznych. Wskazanym jest przytem wywóz jaknajwiększej ilości przetworów ziemniaczanych zamiast surowego produktu.

Przed wojną ziemie polskie zużywały około 120.000 wagonów rocznie sztucznych nawozów, obecnie zaledwie 20.000 wagonów. Jeżeli nie chcemy mieć przykrych niespodzianek na przyszłość, to musimy wrócić do przedwojennej normy, a ponieważ nasza własna produkcja nawozów nie wystarcza, musimy je sprowadzić z zagranicy wzamian za wywiezione zboże.

Przy dzisiejszych jednak cenach ziemiopłodów użycie nawozów sztucznych się nie opłaca. Pan Minister Gościcki wykazał w swojem przemówieniu „że jeżeli 100 kg. saletry chilijskiej kosztuje w Gdańsku 5 i pół dolara, a doliczając koszty transportu 5.6 dolara, a zwyżka plonów osiągana z tej ilości saletry wynosi 250 kg. żyta, to każde dodatkowe 100 kg. żyta kosztuje rolnika 2.28 dolara, uzyskać zaś może za nie na rynku krajowym przy obecnych cenach licząc po kursie 398.000 za dolar, tylko 1.96 dolara. Jednakże na pokrycie potrzeb rolnictwa wynoszących w ogólnej sumie 6,000.000 dolarów rocznie, potrzebaby wywieźć zaledwie 20.000 wagonów zboża, a więc mimo to pozostanie nam jeszcze nadwyżka jakichś 100.000—20.000 = 80.000 wagonów lecz okopowych według obliczenia Pana Isturm de Istrema lub 120.000 wagonów według innych obliczeń. Polska tej nadwyżki skonsumować nie jest w stanie, a więc musi ona być wywieziona za granicę.

Nasza zdolność eksportowa jest jednakże ograniczona względami technicznemi. Przy stanie naszego kolejnictwa możemy wywozić 10.000 wagonów miesięcznie, co do lipca przyszłego roku da najwyżej 90.000 wagonów, a więc tylko trzy czwarte naszej zdolności eksportowej. Czy jednak sam eksport zaradzi wszystkim bolączkom, rolnictwa i uleczy organizm gospodarczy Polski z ciężkiego kryzysu — to dopiero przyszłość pokaże, w każdym razie rolnictwo może się otrząsnąć i wyjść zwycięsko z kryzysu ażeby mogło dobrze spełniać swą rolę i zadanie w Polsce w myśl ideału wiernej służby najwyższemu interesowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Z ostatniej „Wystawy Rolniczej" w Hrubieszowie.

Nie umieszczony w ostatnim numerze „Przeglądu Hrubieszowskiego" wykaz nagród przyznanych p. p. wystawcom, podajemy zgodnie z uczynioną zapowiedzią w niniejszej kronice: Nagrody Hrubieszowskiego Okr. Tow. Roln., Centr. Tow. Roln. — Zamojskiego Okr. Tow. Roln., wreszcie nagrody zaofiarowane prywatnie do dyspozycji

Komitetowi Wyst. i nagrody Min. Roln. D. P., zostały przez odpowiednią komisję rozdzielone w sposób następujący:

Małe medale bronzowe Min. Roln. i D. Państw. otrzymali 1) za bydło: p. W. Gutowski ze Suchodół 2) za trzodę chlewną: p. Serafin Miazga z Hostynnego 3) za owce: p. J. Bielski z Trzeszczan 4) za drób: p. J. Czachórska z Białowod.

Srebrny medal Zam. Okr. Tow. Roln. p. Zofja Węgleńska z Grabowczyka za okazy trzody chlewnej, p. W. Gutowski z Suchodół za bydło i p. L. Wierzbicki z Horodła za owce.

Listy pochwalne Centr. Tow. Roln. otrzymali 1) za jałówkę: p. W. Gutowski ze Suchodół 2) za grupę owiec: p. Zofja Węgleńska z Grabowczyka i p. Lon Wierzbicki z Horodła 3) za drób: p. Halina Glówczyńska z Hołuznego 4) za eksponaty z działu rolnego i ogrodniczego: p. J. Chrzanowski z Tuczap, p. Wł. Rulikowski z Poturzyna, p. St. Sękowski z Podnorzec, p. Zofja Wierzbicka z Horodła i p. Kryściński z Ubrodowic, 5) za wyroby z działu przemysłu fabryczn. i artyst. domowego: klinkiernia w Białopolu, p. Z. Kryścińska z Ubrodowic, p. J. Czachórska z Białowód i p.p. J. i Z. Węgleńskie z Grabowczyka.

Listy pochwalne Hrub. Okr. Tow. Roln. otrzymali 1) za bydło: p. Michał Greniuk z Moniatycz, 2) za produkty rolne, ogrodnicze i warzywa: p. M. Greniuk z Moniatycz, p. Franciszek Kaniuga ze Smoligowa, p. J. Ignatiuk z Raciborowic, p. M. Gnatiuk z Moniatycz, p. J. Martysiak z Nowosiółek, p. E. Kiełbasa z Horodła, p. E. Świeżawska z Nieledwi, p. H. Glówczyńska z Hołużnego i p. E. Świeżawski z Hołubia, 3) za drób: p. Z. Węgleńska z Grabowczyka, p. L. Wierzbicki z Horodła i p. Michał Stępaniuk z Nowosiółek, 4) za wyroby z działu przemysłu art. p. Edmund Farion z Putnowic (ceramika) i p. Wiera Opaluk z Nowosiółek (tkaniny).

Nagrody w naturze, jak zboże, narzędzia gosp. cukier, lub kwoty, zaofiarowane na ten cel przez Centr. T. R. otrzymali: 1) za hodowlę bydła: p. M. Jakóbiec z Hostynnego, p. Rychlewska z koszar, p. M. Greniuk z Moniatycz, ks. Sławiński z Moniatycz, p. Michał Burda z Nowosiółek, p. M. Gajewska z Bogorodycy, p. Prokop Woźniak z Gródka, p. A Gnatiuk z Nowosiółek, p. J. Lewandowski z Moniatycz, p. J. Zając z Moniatycz, p. K. Greniuk z Raciborowic p. Kutera z Trzeszczan i p. W. Gnatiuk z Moniatycz. 2) za drób: M. Stepaniuk z Nowosiółek, 3) za art. rob. kobiece: p. W. Opaluk z Nowosiółek, p. P. Swatowska z Nowosiółek, p. St. Dubok, O. Jakóbiak z Hołubia, W. Opaluk z Nowosiółek i K. Zaklekta. 4, za trzodę chlewną p. S. Miazga z Hostynnego.

Niektóre eksponaty choć zasługujące na wyróżnienie pozostały z przyczyn przeważnie formalnych poza konkursem i dlatego to nie zostały zaznaczone. Brak spisu nagród za reprezentowane na wystawie stajnie, Redakcja tłómaczy pewnemi trudnościami w uzyskaniu go od „Komitetu Wystawowego", który rzeczywiście nie mógł uczynić zadość naszej prośbie.

Wielki pożar w Trzeszczanach.

Dnia 21-go b. m. wybuchł około godz. 4-ej popoł. wielki pożar w osadzie Józefa Malimona w Trzeszczanach. Dzięki sprawności miejscowej Straży Ochotniczej, która w ciągu 10-ciu minut już stanęła do zorganizowanej walki z pożarem, udało się ogień ziokalizować tak, że uratowano sterty słomy oddalone o 1 ½ m. od płomieni. Budynki jednak budowane systemem okólnym musiały paść ofiarą żywiołu, a z niemi znaczna część zbiorów zboża, bydła i narzędzi gospodarskich.

Likwidacja gimnazjum żeńskiego. Dnia 28-go października b. r. odbyło się zebranie rodziców i opiekunów uczennic gimnazjum żeńskiego, pod przewodnictwem p. prof. St. Trojanowskiego. Po przedstawieniu sytuacji, w jakiej się znalazło gimnazjum, skutkiem braku funduszów i małej ilości uczennic, zadecydowano przystąpić do likwidacji szkoły od dn. 1-go listopada. Zebrani, zmuszeni pogodzić się ze smutnym faktem, wybrali oddzielną Komisję składającą się z trzech członków, która wspólnie z koncesjonarjuszami ma przystąpić do likwidacji. W ten sposób sprawa gimnazjum żeńskiego walczącego od dwóch miesięcy z ruiną — mimo ofiarnej pomocy nauczycieli gimnazjum męskiego — została ostatecznie zadecydowana, a bolesny fakt upadku szkoły polskiej w pobliżu kresów dokonał się ostatecznie.

Sprawie tej, jako bardzo ważnej w życiu naszego powiatu i do pewnego stopnia charakterystycznej, poświęcimy niebawem więcej miejsca.

Miejscowy Dozór Szkolny przysłał nam protokół jednego ze swoich posiedzeń z prośbą o opublikowanie. Głosu w tej sprawie na razie nie zabieramy, wstrzymując się z tem do czasu, gdyż spodziewamy się, że strona zainteresowana zechce sprawę ze swej strony wyjaśnić, lub ją na korzyść szkolnictwa załatwić. Zaznaczyć tylko musimy, że coraz częściej spotykamy się ze zdaniem, że szkolnictwo u nas nie jest tak szanowane i kultywowane jak na to zasługuje ze względu na dobro Państwa. Pozatem nie wchodzimy w to, kto, kiedy i jak zawinił: jeżeli są winni, jeżeli stan szkół naszych cierpi z powodu braku lokalów i inwestycyj, jeżeli są tacy, którzy świadomie dla jakichkolwiek celów byt szkoły polskiej w pobliżu kresów podkopują i demoralizują ludność, deprecjonując autorytet nauczycielstwa — to w takim razie zasługują oni na potępienie przez opinję publiczną i jak najsurowsze skarcenie przez władze. Z drugiej strony nie tracimy jednak nadziei, że i ta bolączka zostanie usunięta, a do ufności tej przyczynia się doświadczenie ostatnich tygodni: wszak przyniosły nam one tyle jasnych chwil, w których streścił się rezultat długiej i owocodajnej pracy ludzi, którzy dla powiatu pracują z wielkiem zaparciem się siebie, jako dla części Jednej i Nierozdzielnej Ojczyzny.

Do takich czynów — na naszym gruncie dokonanych — zaliczyć musimy w pierwszym rzędzie całkowite odnowienie **Szpitala im. św.**

Jadwigi przez Sejmik Powiatowy celem niesienia ulgi cierpiącym — a także urządzenie Wystawy Rolniczej oraz ufundowanie tablicy pamiątkowej ks. Stanisława Staszica.

Protokół, o którym mowa, umieszczamy w dosłownem brzmieniu w rubryce „Nadesłane".

Kurs wieczorowy dla dorosłych. W 7-mio klasowej szkole powszechnej męskiej w Hrubieszowie otwiera się z dniem 15-go listopada b. r. 5-cio miesięczny **Kurs wieczorowy** dla dorosłej młodzieży męskiej.

Wpisy na kurs od 1-go do 15-go listop. b. r. codziennie od 4—5-tej wieczorem w szkole męskiej przy kościele św. Stanisława.

Kasa chorych w Hrubietzowie. Kasa chorych w Sokalu zamierza w myśl rozp. Min. Pracy i Opieki Spo. zorganizować w najbliższym czasie Kasę chorych w Hrubieszowie. Instytucje te mają na celu ubezpieczenie pracowników w prywatnych przedsiębiorstwach na wypadek choroby. Pracownicy ubezpieczeni otrzymują w razie choroby zasiłki oznaczone procentowo w stosunku do pobieranych płac. Raty ubezpieczeniowe wpłacają do kasy wspólnie pracodawcy i pracujący pierwsi 90%, drudzy 10%.

Obowiązek ubezpieczenia cięży na wszelkich przedsiębiorstwach.

Cena pieczywa. Według przeprowadzonych kalkulacji cena za 1 kg. chleba nie może być wyższą od ceny 1 kg. mąki. Starostwo wydało zarządzenie organom policyjnym, aby przekraczających tę normę oddawały sądom do ukarania ich za uprawianie lichwy.

Wiadomości bieżące.

Nadużycia oddziałów wojskowych oraz niewłaściwe odnoszenie się do ludności miejscowej.

W myśl pisma p. Dowódcy Okr. Korp. Nr. II. w Lublinie podaję do wiadomości, że w razie jakichkolwiek tarć, nadużyć nieprawnych rewizji i t. p. ze strony oddziałów wojskowych lub poszczególnych żołnierzy, poszkodowany winien natychmiast zgłosić swą skargę względnie pretensje do najstarszego Dowódcy kwaterunkowego względnie chwilowo obecnego w danej miejscowości oraz żądać przeprowadzenia śledztwa i sporządzenia protokółu, zaś odpis tego protokółu winien poszkodowany otrzymać na ręce.

Zmiany w Gabinecie. Z dotychczasowego gabinetu ustąpił minister Głąbiński na rzecz Stan. Grabskiego, tękę spraw zagranicz. objął Roman Dmowski, rolnictwa i dóbr państw. Alfred Chłopowski. Nadto wszedł w skład gabinetu Wojciech Korfanty jako vice-premjer.

W dyskusji nad exposse premiera Witosa wiele było burzliwych opozycyj ze strony lewicy. Bez względu na zapatrywania polityczne, każdy musi jednak przyznać słuszność odpowiedzi p. Witosa, który prawdę wypowiedział zawsze niezbitą w tym sensie: Być oponentem, a nie mieć programu własnego, to nie wielka sztuka. Lecz kto chce Rząd obalać za jego program, ten niech swój własny i lepszy wymyśli:

O tak! krytykować łatwo!

Uproszczenie sposobu wydawania zezwoleń na wznoszenie budowli po wsiach. Min. Robót Publ. wydało okólnik w sprawie załatwiania spraw budowlanych i wydawania zezwoleń na wznoszenie domów mieszkalnych i budynków gospodarczych po wsiach. Rozporządzenie to zwalnia starających się o zezwolenie na prowadzenie budowy od przedkładania planów i ułatwia im w wysokim stopniu uzyskanie tego zezwolenia.

Ubiegający się o nie, winni zgłaszać swe prośby pisemnie lub ustnie do miejscowych Urzędów gminnych, które po zbadaniu czy są zachowane przepisy policyjno-budowlane i stwierdzeniu z jakiego materjału ma być budowa wykonaną przesyłają sprawę do Starostwa wraz z swoją opinją. Równocześnie zawiadamiają interesowanego, że może przystąpić do zamierzonej budowy, jeżeli w przeciągu trzech tygodni od przesłania prośby Starostwu nie nastąpi odmowa pozwolenia, lub jeżeli pozwolenie nie zostanie uzależnione od dotrzymania pewnych warunków.

W wypadku, gdy strona wnosi ustnie prośbę o zezwolenie na budowę, Urząd gminny winien spisać protokół, który przy dalszem urzędowaniu zastępuje prośbę pisemną i należy go ostemplować znaczkiem tej samej wartości co podanie pisemne.

Podwyższenie kar pieniężnych. Z dniem 1-go listopada Rada Ministrów podwyższyła 10.000 razy kary pieniężne przewidziane w ustawach i rozporządzeniach ogłoszonych przed 31. grudniem 1919 roku, których przekroczenie przekazane jest orzecznictwu władz administracyjnych.

Kary aresztu pozostały niezmienione.

Ze względu na wielką ilość przekroczeń z powodu nielegalnego posiadania broni podajemy wysokość nowooznaczonych kar za te przekroczenia. Winni nielegalnego posiadania broni wojskowej ulegną, w razie zastosowania grzywny, karze do 50,000.000 Mk., zaś innej broni do 30,000.000 Mk.

Sytuacja w Niemczech. Ciężkie położenie ekonomiczne Niemiec zaczyna sprowadzać do ruiny wielkie dzieło Bismarka. W Rzeszy niemieckiej poczynają pękać na pozór nierozerwalne obręcze. Powstała już odrębna Republika Nadreńska, wobec której aljanci zajmują raczej wyczekujące stanowisko. — Bawarja w sposób demonstracyjny zaznacza swoją odrębność i ignoruje rozporzą-

dzenia i niezadowolenia Berlina. Natomiast robotnicy w Zagłębiu Ruhry wracają do pracy i godząc się bez trudności z okupacją wyrzekają się swojego oporu.

Strajki ekonomiczne. Strajki na Górn. Śląsku szczęśliwie zlikwidowano. Władze rozpoczęły bezwzględną walkę z organizacjami antypaństwowemi a zwłaszcza z komunistami.

Niepokojące nas odruchy na tle ekonomicznem ze strony kolejarzy można dziś uważać już za zakończone. Gdzieniegdzie jeszcze władze a przedewszystkiem rozsądek obywatelski walczą lecz chyba tylko z antypaństwową działalnością, wobec której władze i obywatele nie wiele będą mieć skrupułów.

Jarmark pszczelniczy w Warszawie.

W dniach od 1-go do 11-go listopada b. r. w dużej sali C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30, odbędzie się pokaz — jarmark pszczelniczy urządzony staraniem:

1) Instruktorjatu Ogrodniczo-Pszczelniczego C. Z. K. R.
2) Sekcji Pszczelniczej C. T. R.
3) Towarzystwa Pszczelniczo-Ogrodniczego.
4) Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Na pokazie-jarmarku mają być przedstawione różne ule, narzędzia i przybory pszczelnicze, miód, wosk, wyroby z miodu, wszelkie dane statystyczne i informacyjne, dotyczące pszczelnictwa i t. p.

Za miejsce na pokazie-jarmarku instytucje nie płacą, a sprzedający 100.000 Mk. za metr kwadratowy. Od sprzedanego towaru Komitet pokazu-jarmarku pszczelniczego pobiera 5%.

W sprawach pokazu-jarmarku pszczelniczego adresować należy: Warszawa ul. Tamka 1, Centralny Związek Kółek Rolniczych".

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcja nie bierze odpowiedzialności).

PROTOKÓŁ

posiedzenia Dozoru Szkolnego odbytego dnia 16-go października 1923 r.

Obecni:

Przewodniczący Dozoru p. Niziałkowski Michał, zastępca przewodniczącego p. Wańczyk Michał. Członkowie: Dąbrowska Stefanja, Tymiński Stefan. Trzech członków nieobecnych.

Po zagajeniu posiedzenia Przewodniczący zaznacza, że po ustąpieniu sekretarza Dozoru, kierownika 7-klasowej szkoły mąskiej p. Wilka posada ta nie jest obsadzoną i proponuje powołać kierowniczkę szkoły 7-klasowej żeńskiej p. Emilję Schusterówną.

Po krótkiej dyskusji jednogłośnie uchwalono. Następnie przystępuje przewodniczący do 1-go punktu porządku dziennego. „Sprawy żywotne szkół miejscowych" i daje następujące wyjaśnienie: z powodu braku opału w szkole żeńskiej i męskiej przewidziane jest zamknięcie tych szkół na okres zimowy.

Dlaczego jest brak opału i w jakich warunkach pracowałem od czasu wybrania p. Ryllmana burmistrzem zmuszony jestem streścić całą jeremjadę sterowania Dozorem i wykazać jakie kłody rzucano mi pod nogi na każdym kroku.

W maju 1921 r. objąłem po ks. Sadowskim przewodnictwo Dozoru w warunkach, jakie Panowie sami najlepiej wiecie, właściwie objąłem tylko to słowo nieuchwytne „Przewodniczący"— pozatem żadnych aktów, żadnego śladu tego Samorządu szkolnego, ba nawet i pieczęci nie było. Budynki szkolne zastałem niżej karczem przydrożnych. Natychmiast przystąpiłem do gruntownego remontu wszystkich budynków, uzyskałem subwencje w gotówce od Sejmiku Powiatowego, od Biura Odbudowy i z Ministerstwa W. R. i O. P. oraz trzykrotne subwencje w materjale budowlanym. Przy szkole męskiej postawiłem nową drewutnię i stajnię oraz odremontowałem walący się budynek dawnej szkoły cerkiewnej gdzie obecnie mieści się filja szkoły męskiej. W szkole żeńskiej przeprowadziłem gruntowny remont i brakujące ogrodzenie, zaś w szkole na Sławęcinie poza remontem budynku szkolnego ustawiłem 360 sążni bieżących parkanu i zakupiłem pewną ilość pomocy naukowych.

W roku 1922 z powodu wielkiej frekwencji dzieci, postanowiłem do filji szkoły męskiej dobudować jeszcze dwie sale i kancelarję sporządziłem plan budowy, kosztorys i zawarłem ugody z rzemieślnikami. Dobudowa ta miała być uskutecznioną kosztem 3-ch miljonów marek.

Gdy z projektem tym przyszedłem na posiedzenie Dozoru, spotkałem się z silnym sprzeciwem burmistrza p. Ryllmana, Dozór szkolny jednak widząc korzystne warunki, dobudowę tą uchwalił. Wówczas to p. burmistrz chwycił się innego środka i spowodował zakwestjonowanie budowy. Przez miejscowego Ks. Proboszcza rzym. kat. orzeczono, że plac ten i budynek należy do kościoła. Stąd datuje sie zaczątek znanego zatargu pomiędzy szkołą a Duchowieństwem miejscowem, który dziś (oby Bóg dał) jest na drodze likwidacyjnej. Mimo to, że Dozór szkolny jest prawnym dzierżawcą budynków pocerkiewnych i płaci do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państw. czynsz dzierżawny, postanowiłem sporne terytorjum pozostawić do rozstrzygnięcia Władzom kompetentnym a dobudowę dwu sal uskutecznić przy filji szkoły żeńskiej.

I tu napotykałem trudności ze strony p. Burmistrza przeważnie w dostarczaniu preliminowanych kwot. Skutek jest ten, że budowa, która miała koszować 3 miljony marek i na koniec wakacyj 1922 roku oddaną do użytku, dziś ledwie stoi pod dachem bez okien i drzwi, kosztuje już przeszło 20 miljonów marek, a nim się ją wykończy jeszcze trzy razy tyle kosztować będzie. Przez tego rodzaju postępowanie ludność miej-

scowa ponosi podwójną stratę a mianowicie: niepotrzebnie opłaca grube podatki na cele szkolnictwa gdyż dobudowa, która miała kosztować 3 miljony marek kosztować będzie z górą 60 miljonów zanim ukończoną będzie, a najważniejsze jest to, że wskutek braku sal szkolnych około 30% dzieci nie zostało przyjętych do szkoły.

Analogicznie przedstawia się sprawa z drzewem opałowem.

W kwietniu b. r. zawarłem umowę pisemną z dostawcą drzewa dla szkół w ilości 270 metrów d zewa po cenie 60 tys. mk. za 1 metr. Nie podobało się to p. Burmistrzowi i zarządał rozpisanie licytacji na dostawę drzewa, a gdy z kilku ofert utrzymał się ten sam dostawca p. Burmistrz stale odmawiał wypłaty pieniędzy szkolnych wskutek czego dostawca po dostarczeniu 85 metrów drzewa nie otrzymując na czas pieniędzy dostawę drzewa zaprzestał.

Dziś szkoła żeńska ma zaledwie 40 metrów drzewa, zaś szkoła męska ani jednego polanka. Obecnie 1 metr drzewa kosztuje 800.000 mk., a preliminowana w dodatkowym budżecie kwota na opał wynosi 15.000.000 mk. Zaznaczyć muszę, że dodatkowy budżet przedłożyłem w maju b. r., który dzięki przychylności p. Burmistrza dopiero 6-go września stał się prawomocnym i na preliminowaną w tymże budżecie kwotę 120 miljonów, zaledwie skarbnik Dozoru p. Tymiński wydobył z Magistratu kwotę 35 miljonów.

Wobec tego otwieram na ten temat dyskusję i zechcą Państwo się oświadczyć czy z powodu braku opału mają być szkoły zamknięte, czy też cała preliminowana kwota w dodatkowym budżecie ma być obróconą na zakup drzewa i kto poniesie odpowiedzialność za taką gospodarkę. Zabiera głos p. Tymiński i oświadcza, że za wszelką cenę nie należy dopuścić do zamknięcia szkół, co wywoływałoby nieobliczalne następstwa i stawia wniosek, by po opłaceniu służby szkolnej i na potrzeby niezbędne dla szkół resztę gotówki użyć na zakup drzewa i poszalowanie otworów w nowym budynku, by dach wskutek jesiennych wichrów nie został uszkodzony.

Pan Wańczyk popiera wniosek przedmowcy i dodaje by ludność miejscową zaznajomić ze stanem rzeczy, że Przewodniczący Dozoru robił wszysko co mógł i co miał do zrobienia, a cała wina jest tylko po stronie Magistratu. Dlatego należy odpis protokółu dzisiejszego posiedzenia umieścić w „Przeglądzie Hrubieszowskim".

Oba powyższe wnioski uchwalono.

Na tem protokół posiedzenia zakończono.

Michał Niziałkowski
Przewodn. Dozoru.
Michał Wańczyk,
Stefan Tymiński,
Stefanja Dąbrowska.

Emilja Schusterówna
sekretarka.

DZIAŁ LITERACKI.

Placówka.

(Ciąg dalszy).

Obywatelu! — zawołał panicz do Ślimaka— obywatelu, proszę cię, nie rób mu krzywdy... Nie stłumiaj niepodległego ducha... Nie...

Chciał prawić jeszcze, ale znudzony koń uniósł go w stronę mostu. W drodze jeździec minął wracającą do chaty Ślimakową i zdjąwszy zakurzoną dżokiejkę, zaczął wywijać nią i wołać:

— Niech pani nie pozwala bić chłopca!...

Jędrek zniknął już między budynkami, panicz przejechał most z powrotem, ale Ślimak jeszcze stał na miejscu z batem w jednej i czapką w drugiej ręce, zdumiony tem, co się stało...

Nakrył głowę i gniewny wrócił do koni.

— Wio, dzieci!... To ci świat nastaje, nie bój się! Chłopski syn nie chce ukłonić się panu, a pan mu to jeszcze chwali. Taki on i pan! — Prawda, że szwagier dziedzica, ale musi coś ma zepsute w głowie... o, ma! Wio, dzieci! Niezadługo zabraknie panów, a ty, chłopie, choć zdychaj!...

Od takich Ślimaków roiły się niedawno jeszcze wsi polskie, a i dzisiaj chłop tego pokroju zupełnie nie zniknał. Zasada równości? wszyscy są obywatelami? Co znowu? Obywatel to dziedzic, a on jest chłop i rozumie, że porządek jakiś musi być na świecie. Gdzie tam jest jakaś równość! Przecie i on, Ślimak, żąda od swego parobka, aby go szanował, i na poufałość nie pozwoli. Parobek też wie dobrze, że co innego najmita, co innego gospodarz, a co innego znów sołtys. To taka przepaść, jak między Ślimakiem a dziedzicem. Rozumieją to wszyscy, a Ślimakowa nie postawi jadła najmity Maćka obok misy męża i sołtysa, gdy sołtys zagości do ich chaty. Gdzieżby? Maćkowi przewróciłby się mogło w głowie, a sołtys mógłby się słusznie obrazić. Nawet w tej samej izbie Maćkowi jeść nie wypada.

Ślimakowa „nalała dwie miski krupniku ze skwarkami. Mniejszą podała parobkowi, większą postawiła na zakrytym stole przed gościem (sołtysem).

Uśmiechnięty Maciek wziął swoją porcję i usiadł na ławie naprzeciw alkierza, aby widzieć sołtysa Grochowskiego i przysłuchać się ludzkiej rozmowie. Widok sołtysa napełniał serce Maćka czcią i dumą. Wszakże to Grochowski woził go niegdyś do losowania i stał przy drzwiach w samej kancelarji, gdy tymczasem rekruci mokli na deszczu za oknem. Wszakże to on kazał go odwieźć do szpitala i zapewnił go, że będzie zdrów, gdy stamtąd wyjdzie. A kto zbiera podatki? kto w czasie procesji nosi największą chorągiew?" Przecie ten sam Grochowski, z którym dzisiaj on, zwyczajny Maciek Owcarz, siedzi pod jednym dachem! A jaką on ma wspaniałą postawę! jak rozpiera się na stołku!... Aż Maciek spróbował wyprostować się, ale odepchnęła go zgorszona ściana, przypominając, że on przecie nie sołtys, tylko nędzny parobek. Więc choć go grzbiet bolał

z pracy, zgiął się jeszcze pokorniej, i zawstydzony, schował nogi pod ławę...“

* * *

Co innego uczcić jaśnie pana, a co innego ufać mu. Ślimak nie wierzy dworowi z zasady, podejrzewa każdy krok dziedzica, wszędzie dopatrzy jakiejś zasadzki. Jak można dziedzicowi okazywać cześć, a równocześnie uważać go za uosobienie przewrotności, nad tem się Ślimak nie zastanawia.

Natomiast ślepo ufa żonie i na nic bez niej się nie odważy. „Jakośto przez żony — powiada — niełądnie“. Nie, żeby ona była mędrsza od od niego, owszem, wszelkie plany wychodzą właśnie od Ślimaka, ale gdy działać trzeba, przepadło! Wówczas to już jej głowa, ona musi wszystkiemu zaradzić, a męża przynaglić wprost do zrobienia, czego potrzeba. „Pomyślenie“ bo Ślimak ma, ale brak mu tego, co nazywamy wolą.

Jakby to dobrze było kupić trzecią krowę, jak dobrze wydzierżawić łączkę od dziedzica, Ślimak ciągle o tem myśli, plany układa, rozwija je przed żoną, a ona słucha i milczy. Ale gdy kupno się nadarzy, Ślimak od razu przycichnie, a zabierze głos żona. Oto sołtys przyprowadził już krowę. Jagna nie waha się. Bydlę piękne, pieniądze są, na paszę odnajmie się dworską łąkę. Ale bliskie urzeczywistnienie najśmielszych marzeń przeraziło Ślimaka.

— Bój się Boga, Jagna, co ty gadasz? Jakże ja wezmę łąkę w arendę? — spytał.

— Pójdź do dworu, poproś pana, zapłać czynsz za rok i tyle.

— Zwarjowała baba, jak mi Bóg miły! Przecie dziś nasze bydlę z tej samej łąki szczypie trawę darmo, a jak zapłacę czynsz, to co?... To już nie będzie darmo.

— Jak zapłacisz czynsz to będziesz miał trzecią krowę.

— Choroba mi po niej, kiedy i za nią i za łąkę trzeba płacić! Nie pójdę do dziedzica...

Żona przysunęła się i zajrzała mu w oczy.

— Nie pojdziesz? — spytała.

— Nie pójdę.

No, to ja i w domu zbybię paszy, a wtedy pójdziesz do samego djabła, nietylko do dziedzica, jak ci zbraknie dla koni. A tej krowy z chałupy nie wypuszczę i kupię ją...

— To se kupuj.

— Kupię, ale ty stargujesz, bo ja nie mam czasu namawiać Grochowskiego i nie będę z nim piła wódki.

— Pij! namawiaj! kiedy ci się zachciało krowy! — wołał Ślimak.

Żwawa kobiecina wyciągnęła rękę i, grożąc nią, mówiła:

— Józek, ty mi się nie buntuj, kiedy sam nie masz dobrego zastanowienia! Ty mnie słuchaj. Frasujesz się codzień, że ci nie starczy nawozu, klekoczesz mi głowę, że ci trzeba bydęcia, a kiedy przyszedł czas kupić go nie chcesz. Przecie te krowy, co już są, nic cię nie kosztują i jeszcze dają pieniądze z nabiału; więc i tamta pieniądze ci przyniesie, ino się słuchaj. Mówię ci: słuchaj się!... Kończ robotę, przychodź do izby i krowę mi wytarguj, bo inaczej znać cię nie chcę...

To powiedziawszy, odeszła, a chłop porwał się za głowę.

— A dolaż moja z tą babą! — lamentował. — Gdzie ja nieszczęśliwy potrafię wziąć łąkę w arendę?.. Toć dziedzic nawet gadać ze mną nie zechce... I trawę do tych pór mieliśmy darmo, ile jej bydlątko uszczepnęło, a teraz co?... Uparła się baba mieć krowę, zacięła się, a ty choć bij łbem o ścianę... Pocóżem ja się nieszczęśliwy urodził, pocom na ten świat przyszedł, żeby ino z każdej strony mieć zmartwienie!... Wio, dzieci!... O ja nieszczęśliwy, o ja nieszczęśliwy!... Wio, dzieci!...“

Nie należy zaś zapominać, że cały plan kupienia krowy i najęcia łąki ułożył sam Ślimak już dawno.

Ale ten chłop dość zacofany, nieporadny, czasem aż niedołężny przedstawi nam się od razu w innem świetle, gdy zjawi się Niemiec z talarami pruskimi o kupno gruntu. A właśnie tak się dzieje. W dolinie Białki chcą osiąść koloniści pruscy, ale trzeba im koniecznie górki Ślimakowej, bo tam mają postawić wiatrak.

Na rozgląd przybywa (po raz drugi już) stary Niemiec Hammer z synem Frycem. Na niebie świta, Ślimak odmawia pacierz poranny. Nagle spostrzega dwu ludzi w długich granatowych kożuchach. Jeden miał twarz starą i ogoloną, drugi był barczysty i brodaty. Oni go także spostrzegli i starszy zapytał:

— To wasze grunta gospodarzu z tą górą?

Ślimak przypatrywał im się zdumiony.

— Co wy się tak wypytujecie o moją chudobę? — odparł. — Przecie wam już tego lata powiedziałem, że grunt mój i góra moja.

— Więc kiedy twoje, to nam sprzedaj — odezwał się brodaty.

— Zaczekaj Fryc — przerwał mu stary. — Widzicie, gospodarzu — zwrócił się do chłopa — my dziś kupiliśmy od waszego pana ten majątek...

— No i po co to? — przerwał brodaty.

— Zaczekaj, Fryc. Ale widzicie, gospodarzu, nam potrzebna jest wasza góra, bo chcemy postawić wiatrak...

— Herr Jesus!... — rzucił się brodaty. — Ojciec z niewyspania chyba rozum stracił... Słuchaj — rzekł gniewnym tonem do chłopa — chcemy kupić twój grunt...

— Grunt? — powtórzył zdziwiony chłop, oglądając się za siebie. — Grunt?...

Chwilę wahał się, nie wiedząc, co odpowiedzieć; wreszcie rzekł:

— A cóż wy, panowie, macie za prawo kupować mój grunt?

— Mamy pieniądze — odparł brodacz.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Kursy walut:

Dnia 31-go października 1923 r.

1 dolar amerykański	1,665.000 Mkp.
1 funt szterlingów angielskich	7,407.400 „
1 frank francuski	97.350 „
1 frank szwajcarski	297.000 „
1 korona czeska	48.400 „
1 korona austrjacka	23 „

Na czarnej giełdzie dolary miały słabszą tendencję niż na oficjalnej.

MILJONÓWKA.

Dnia 20-go października wygrał Nr. 4,496.756, zakupiony w P. K. O. w Warszawie i dnia 27-go października wygrał Nr. 3,149.039.

W nocy z 11. na 12. października b. r. zgubiono w drodze ze stacji do koszar portfel płócienny, zawierający: dowód osobisty z fotografją Amalji Nowakowej wydany przez Starostwo w Hrubieszowie, książeczkę wojskową Józefa Nowaka wydaną przez P. K. U. w Hrubieszowie, dokument podróży wydany przez 2 p. Strz. Konnych w Hrubieszowie, oraz rozmaite inne ważne papiery, które unieważnia się. W razie znalezienia zgubionych dokumentów, uprasza się uczciwego znalazcę o łaskawe odniesienie ich do Komendy Pol. Państw. w Hrubieszowie.

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji	Mk. 50.000
„ z przesyłką pocztową	„ 57.000
Numer pojedynczy	„ 10.000

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 2,000.000; $^1/_2$ strony Mk. 100.000; $^1/_4$ strony Mk. 500.000; $^1/_8$ strony Mk. 250.000; $^1/_{16}$ strony Mk. 120.000. — Drobne ogłoszenia 4.000 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 40.000. — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 1.000. od wyrazu — najmniej Mk. 10.000. Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 72.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Komitet Redakcyjny.

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.

Dodatek do „Przeglądu Hrubieszowskiego" Nr. 21.

DO WALKI O ŁAD i DOBROBYT

Wobec karygodnych prób wywołania strajku powszechnego i wobec zbrodniczego przeszkadzania Rządowi w akcji naprawy obecnych stosunków gospodarczych przez zaślepieńców i szkodników Państwa, p. Wojewoda Lubelski wydał wczoraj następującą odezwę do ludności Województwa Lubelskiego:

Do Ludności Województwa Lubelskiego.

W chwili, kiedy utrwala swój byt Rzeczpospolita Polska, w chwili, **kiedy pokój Ojczyźnie jest niezbędny, stają na drodze ludzie zaślepieni, lub złej woli,** którzy chcą przeszkodzić w pracy Rządowi Polskiemu.

Agitacja szerzona w celu wywołania strajku, dąży do zakłócenia normalnego biegu i rozwoju życia gospodarczego.

Usiłowania takie, szczególnie w obecnym momencie wytężonej pracy Rządu około uporządkowania Skarbu, są przestępstwem państwowem.

OBYWATELE!

Gdy Was od pracy odwołują, podwójcie jej wydajność.

Jeśli chcą uśpić w Was sumienie obywatelskie, dajcie dowody **wielkiej czujności.**

Wymaga tego od Was Polska.

Upewniam Ludność Województwa Lubelskiego, że **bezpieczeństwa i ładu publicznego zakłócić nie pozwolę.**

Wzywam wszystkich do wytrwania przy warsztatach pracy, wypełnienia obowiązków obywatelskich i zachowania trzeźwości umysłu.

Uprzedzam, że pociągnę do odpowiedzialności tych, którzy chcieliby przeszkadzać innym w pracy, lub prowadzili agitację za strejkiem.

Oświadczam, że jako Przedstawiciel Rządu wystąpię z całą surowością przeciw wszelkim dążeniom do wywołania niepokoju.

OBYWATELE!

Żądam od Was PRACY dla dobra Ojczyzny!

Lublin, dnia 4-go listopada 1923 roku.

WOJEWODA LUBELSKI:

St. MOSKALEWSKI m. p.